

dr Anna Kamińska

Poniższy tekst został wygłoszony przez autorkę w Belwederze w ramach Międzynarodowego Kongresu Praw Dziecka – 4 grudnia 2012r.

Korczakowski dialog z dzieckiem – inspiracje filozoficzne

1. Dialog i dialogika

Korczak jest postacią dialogową. A jego dialogiczny stosunek do świata i do drugiego człowieka, przejawia się, między innymi, także w relacji z dzieckiem.

Można powiedzieć, że jest on typem człowieka, który istnieje, i przyznaje sobie do tego prawo, dopiero wtedy, gdy jest z innymi i dla innych. Jego świat rozciąga się **pomiędzy** nim a drugim człowiekiem (w sferze tego, co międzyludzkie, w dziedzinie żywego współdziałania).

Jak pisze Bożena Wojnowska, Korczak „żyje nieustannym oddawaniem się temu, co międzyludzkie”, „gotowością do przekroczenia siebie”. (Korczak – postacią dialogową)

Z tego względu zgodziłby się on z Martinem Buberem, że zasadniczym faktem ludzkiego istnienia jest „człowiek z człowiekiem”, czyli sytuacja dialogiczna.

I jeżeli w ogóle istnieje odpowiedź na pytanie Immanuela Kanta „Czym jest człowiek?”, trzeba jej szukać poza dwiema przeciwstawnymi sobie skrajnościami: indywidualistyczną antropologią (subiektywnością, postrzeganiem człowieka jedynie w odniesieniu do siebie samego i próbą opisanego go wyłącznie przy użyciu pojęć psychologicznych) oraz kolektywistyczną socjologią (obiektywnością, ogólnością, zupełnym wtopieniem osoby ludzkiej w twory („całości”) grupowe, podporządkowane „powszechnej woli” i pozbawione osobistej odpowiedzialności – co przypomina także Heideggerowskie „Się”, albo Kierkegaardowski „tłum bez twarzy”). Zdaniem M. Bubera, te dwa podejścia do człowieka stanowią fałszywą alternatywę (indywidualizm albo kolektywizm, indywidualizm albo zbiorowość).

Postawa Janusza Korczaka znakomicie wpisuje się we współczesną dialogikę, dla której najważniejszą kategorią nie jest ani „ja” ani „my”, lecz właśnie ten inny.

Emmanuel Lévinas, kolejny, obok M. Bubera, filozof dialogu uznaje, że Inny jest nie tylko zagadką i tajemnicą (*grande profundum* – jak nazywa Buber), ale jest także Mistrzem, który daje nam szansę zrealizowania swego człowieczeństwa. Filozof wyrosły z tradycji judaizmu utożsamia go z biblijnym „ubogim, wdową, sierotą” – jako kimś słabszym niż ja, bezbronnym, skrzywdzonym, któremu zobowiązuję się pomóc, bo budzi we mnie głód dobra.

Dla Korczaka ten Inny to przede wszystkim dziecko. Uczynił on z dzieciństwa inność, dowartościowując tym samym trud, ciężką pracę wzrostu („tragiczną powagę bezradności” – jak określał to Buber). Przejawiał ogromny szacunek i nawoływał do szacunku dla człowieka-dziecka.

Dziecko jest inne od dorosłego. Jest innym człowiekiem, inną, ale nie mniej ważną, hipostazą człowieczeństwa.

Oprócz tego Korczak także w samych dzieciach cenił oryginalność, indywidualność, nawet dziwność, czy słabość, tych, którzy górowali uczuciem, wyobraźnią, i właśnie dlatego nie zawsze umieli znaleźć się w gromadzie. („Mikołaje Srebrem Pisane”).

Trzeba też dodać, że Korczak nie tylko był wrażliwy na Innego, ale także uwrażliwiał swych wychowanków. Wychowywał przez uwrażliwianie.

2. Asymetryczność relacji z dzieckiem

Dzieło pedagogiczne Janusza Korczaka stanowi doskonały przykład realizacji – zarówno w teorii, jak i w praktyce - asymetrycznej relacji z dzieckiem, które jest Mistrzem, a zarazem jest słabsze i potrzebuje pomocy.

W filozofii Lévinasa relacja z Innym jest asymetryczna, bo mam wymagać przede wszystkim od siebie, nie domagając się nawet zapłaty, rekompensaty. Używając żydowskiej mądrości, hebr.: „shar ha mieva, mieva” – zapłatą za cnotę (spełnienie przykazania) jest cnota. Zapłatą za to, że robimy dobre uczynki jest to, że jesteśmy dobrzy. Podobnie Kant: altruizm jako najbardziej racjonalne podejście społeczne. Ważniejsze jest zatem to, aby wychowawca **żył dla** swych podopiecznych, a nie jedynie **żył z** nich

Dla Korczaka dziecko jest Mistrzem („musimy się wspinać, na palcach stawać, aby osiągnąć do ich uczuć” *Kiedy znów będą mały*), ale ten Mistrz jest zarazem tym, komu muszę pomóc. Nie mogę się na niego obrażać, gniewać („nie gniew, ale smutek”) i w gruncie rzeczy czuję się odpowiedzialny nawet za to zło, które on czyni (bo może za mało miał miłości, może nie umie inaczej, nie potrafi, bo nikt mu nie pokazał, nie uświadomił, że można inaczej). Muszę umieć zrozumieć i wybaczyć.

Podobnie zresztą u Bubera znajdujemy stwierdzenie, że „w specyficznym wychowawczej relacji jako takiej brak pełnej wzajemności.” (*Ja i Ty*)

Korczak, jako „jeden z najserdeczniejszych mędrców, którzy pokłonili się dziecku” (jak pięknie określił go Jan Twardowski), zobaczył w dziecku „Mistrza, który potrzebuje pomocy”.

Michael Kirchner pisze w książce *Von Angesicht zu Angesicht, J. K und das Kind* (Twarzą w twarz, J. K. i dziecko): „Dziecko przedstawia nie tylko nasze meble, ale także nasze wartości”. To prawda.

Wiemy przecież, że to dzieci dyktowały Korczakowi tytuły książek („Prawidła życia”, „Gadaninki Starego Doktora” – Lilka), i obszerne ich fragmenty. Dzieci były dla niego Rzeczoznawcami w sprawach, które ich dotyczą. Uczył się ich mowy, notował zwroty, wypowiedzi, przemyślenia, choćby nawet były nie całkiem poprawne gramatycznie. Uważał, że należy uczyć się od dzieci, dorastać do ich myśli, uczuć i przeżyć.

Dziecko było dla niego filozofem i poetą, ale także geniuszem odczuwania i szczerości istnienia. Także w tym sensie dziecko uczyło go prawdy o człowieku. Dlatego wielokrotnie podkreślał, że ludzkie cierpienie nie ma wieku, nie można go podzielić na mniej i bardziej dojrzałe. („Bolesna powaga ich pamiętników. Odpowiadając na ich zwierzenia dzielę się z nimi jak równy z równym.” „Olek płacze, a w każdej łzie Olka jest krzyż, a na krzyżu Chrystus bardzo smutny.” „Golgota dziecka osieroconego, owszonego, owrzodzonego”.)

3. Twarz

W Lévinasowskiej filozofii dialogu, Innego dostępujemy poprzez „twarz” – „Twarz Innego”. Jest to jedna z najważniejszych i najbardziej charakterystycznych kategorii dialogicznych.

„Twarz” jest prawdą życia i cierpienia człowieka, prawdą jego człowieczeństwa. Twarz „mówi”. Na „twarz” człowieka nie można patrzeć jak na rzecz, wobec niej, trzeba coś zrobić z własną „twarzą” (odsłonić, ukryć albo zamaskować czy postradać).

Relacja „twarzą w twarz” jest odległością, rozpościerającą się w głąb dobroci.

Korczak jest przykładem człowieka, który nie potrafi być obojętny na wymowę ludzkiej „twarzy”. „Słyszysz ją” w samym sobie jako wewnętrzny nakaz moralny. Dlatego może powiedzieć „Ja jestem Innym”. Ten Inny (dziecko) jest także we mnie. Jest Innym-we-mnie (lévinasowskim „Innym-w-Tym Samym”, *l'Autre- dans-le-Même*). Byłem nim sam, jeszcze zanim ukształtowało się moje dorosłe ja, i w pewnym sensie nadal noszę je w sobie (dzieciństwo jako element człowieczeństwa - Bachelard).

Np. List do chłopca Dana Goldinga z 34 r. „Słyszałem twój płacz bólu, którego powodu ani treści nie rozumiałeś. [...] Bywa, że nie trzeba rozmawiać – wystarczy spojrzeć w oczy – i już się rozumie.”

Umiejętność słuchania była jedną z najistotniejszych umiejętności pedagogicznych Korczaka. Wsłuchiwał się całym sobą, „przykładał ucho do wnętrza, do żywo bijącego serca.”

Oczywiście to „słuchanie” ma tutaj szersze znaczenie: oznacza zdolność współodczuwania – którą Stary Doktor podkreślał także w kontekście wychowania. Mowa tutaj o tym, co M. Buber nazywa „uobecnieniem”, a czego warunkiem jest „realna fantazja” tzn. zdolność wyobrażenia sobie tego, co myśli, czuje i przeżywa inny człowiek. (*Ja i Ty*)

Trzeba podkreślić, że współodczuwanie to nie to samo, co współczucie czy litość. Dla Korczaka, warunkiem autentycznego współodczuwania był antysentymentalizm (związany także z postawą lekarza, starannego obserwatora, obiektywnego badacza i diagnosty, unikającego emocjonalnych odruchów). Korczak unikał sentymentalnej litości, rozrzewnienia, bo uważał (tak samo jak Kierkegaard w *Pojęciu lęku*), że litość w gruncie rzeczy służy raczej obronie swojego egoizmu.

Wbrew dosyć rozpowszechnionym opiniom, u Korczaka nie ma „czułościowego sentymentalizmu” (który jest przeciwieństwem męstwa), nie ma „pedologicznej mitologii”. (Cienka lina: pomiędzy cynizmem a ckliwym sentymentalizmem. Z. Bauman, „W kwestii ponowoczesnej szkoły życia” – odczyt w Instytut Pedagogiczny UAM, 252)

Współodczuwanie z drugim człowiekiem nie może wyrażać się jedynie w bezradnej, litościwej rozpacz, ale powinno manifestować się w aktach odważnej miłości, i pociągać za sobą także współdziałanie.

4. Prawda dialogiczna

W filozofii dialogu istnieje pojęcie prawdy etycznej, prawdy dialogicznej, czyli takiej, która ukazuje się w spotkaniu. Taki dialogiczny sposób poszukiwania prawdy ma w sobie cechy sokratejskie.

Korczak uważał, że prawda ma naturę dialogową, „nie rodzi się w głowie pojedynczego człowieka, rozkwita pomiędzy uczestnikami wychowawczego procesu, w toku ich wzajemnego dialogowego obcowania” (**Bożena Wojnowska** „Korczak – postacią dialogową”.)

Prawda etyczna wydarza się pomiędzy ludźmi.

Jest ona pewną postacią międzyrozumienia i międzyodczuwania.

Korczak nie tylko tak pojmował prawdę etyczną, ale urzeczywistniał ją w praktyce.

Stale powtarzał, że nie tylko dziecko uczy się od dorosłego, ale także dorosły uczy się od dziecka. „My was wychowujemy, ale i wy nas wychowujecie, źle, albo dobrze, dlatego każdy powinien starać się jak najlepiej wychować swego wychowawcę”. Można tutaj przytoczyć zdanie: „Od każdego czegoś się nauczyłem, a najwięcej od moich uczniów”.

Zarówno myślenie, jak i mówienie, oraz pisanie Korczaka, było w gruncie rzeczy dialogiem. Przedkładał żywą mowę i „żywe prawdy”, nad to, co utrwalone, ujednolicone.

Stary Doktor uważał, że prawda musi przejść „próbę życia”, że „w bólu rodzi się prawda”. Uczył się prawdy konkretnej ludzkiej egzystencji każdego dziecka.

Prawda dialogiczna ma dwa aspekty: prawdy o innym, oraz prawdy o sobie samym.

Poznając drugiego, jednocześnie, w sposób zapośredniczony, poznajemy siebie, prawdę o sobie.

Mówiąc słowami J. Tischnera (polskiego filozofa dialogu, dialogu, który okazuje się dramatem), Korczak „oddawał to, co posiadał, aby być tym, kim naprawdę jest”, stawał się sobą dzięki byciu dla Innego. Znajdował siebie wyzwalając się od siebie: od własnej zgryzoty i własnej rozpacz. To dlatego tak się denerwował, gdy ktoś litował się nad nim, mówiąc, że tak się poświęca. „Nie poświęcam się, mnie samemu jest to potrzebne” – odpowiadał gniewnie.

5. Macierzyństwo Korczaka

Na koniec jeszcze jedna filozoficzna inspiracja dotycząca korczakowskiego dialogu z dzieckiem.

Zwykle nazywa się Korczaka ojcem, „ojcem cudzych dzieci”, a Panią Stefę – matką.

A ja, inspirując się filozofią dialogu, chciałabym zaryzykować wprowadzenie pojęcia „macierzyństwo Korczaka”.

Czynię to poprzez nawiązanie do filozoficznej kategorii macierzyństwa, jaką znajduję u E. Lévinasa. „Macierzyństwo” nie ma tam znaczenia biologicznego, ale jest metaforą, ukazującą cechy człowieka szczególnie wrażliwego etycznie, takiego, którego charakteryzuje „humanizm oszalały”, zdolnego do heroizmu etycznego.

Jest on zraniony cierpieniem Innego i zarazem odpowiedzialny za to, co go rani – tak, jak matka jest odpowiedzialna za dziecko, które ją rozrywa od wewnątrz. Zapomina o sobie, ponieważ cały jest odpowiedzialnością za Innego. Wewnątrz jego tożsamości tkwi i rozwija się dobro, jak dziecko w łonie matki.

U Lévinasa ta odpowiedzialność za Innego nie ma początku, jakby – mówiąc metaforycznie - podmiot, sam rodząc się, już był „w ciąży”, jakby rodził się ciężarny dobrem.

Macierzyńskie miłosierdzie jest zdolnością współodczuwania. To jest słabość, w której tkwi siła – bo z bólu współodczuwania rodzi się dobro.

Taką właśnie podmiotowość macierzyńską odnaleźć można u Korczaka. Tkwi w nim „coś, co inne”, co go przekracza, rozbija, a rozbijając buduje, co go niepokoi, a czego on mimo wszystko pragnie i oczekuje, co jest większe od niego i co mu nakazuje zapomnieć o sobie.

W tym kontekście, jakkolwiek paradoksalnie i szokująco by to zabrzmiało, możemy mówić o „macierzyństwie Korczaka”.

W gruncie rzeczy bowiem, cytując Aleksandra Lewina, „w Korczaku było więcej z matki, niż z ojca”. (A w Pani Stefie, dodajmy, było więcej z ojca niż z matki.)

Myślę, że postać Korczaka, zwłaszcza jego postawa pedagogiczna i jego dialog z dzieckiem, przekonują o potrzebie wpisania cnót, które potocznie (i często mylnie) określane są jako „kobiece”, tzn. czułości, troskliwości, opiekuńczości, odpowiedzialności, dobroci, poświęcenia, w uniwersalną koncepcję człowieczeństwa człowieka – zwłaszcza jeżeli ten człowiek jest wychowawcą, pracującym z dzieckiem.